



Ukrainy życie ze śmiercią • Rozmowy o odchodzeniu • Polska potęga zniczowa

Pan Świrski | Dobry i zły elektorat | Czy da się ukarać PiS?
Uciekające drzewa | Jak oszukujemy inflację | Lekcja Hitu

ILUSTRACJA MACIEJ SIENIŹYK

POLITYKA.PL

POLITYKA

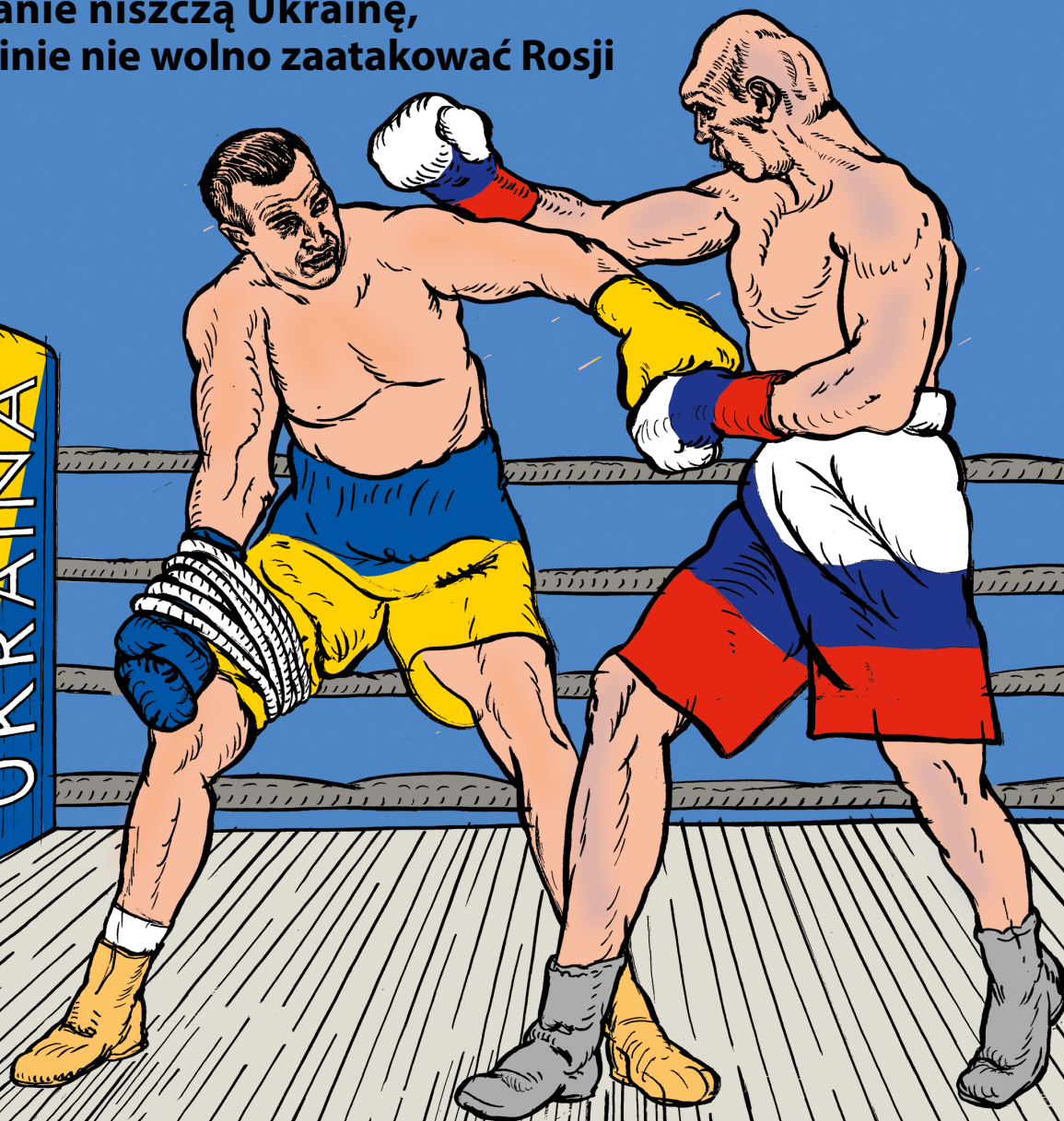


TYGODNIK, nr 44 (3387), 26.10–1.11.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Nierówna wojna

Rosjanie niszczą Ukrainę,
Ukrainie nie wolno zaatakować Rosji



USA 4,50 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZESKOŚĆ 75 CZK; JE STREFA EURO 3,70 EURO



SKI team®

REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

Szeroki wybór
modeli rowerów

CUBE

Hybrydowe, MTB,
Full Suspension, Gravel,
Turystyczne, Trekkingowe,
Szosowe, Miejskie

Damskie, Męskie, Dziecięce



Kupuj wygodnie na
www.skiteam.pl

KOLEKCJA 2023

Wybrane modele rowerów Cube z kolekcji 2023
już dostępne w naszych sklepach stacjonarnych

**NIE ZWALNIAJ TEMPA
POSTAW NA CUBE**
SKORZYSTAJ Z
10 RAT RRSO 0%



ZAPRASZAMY 7 DNI W TYGODNIU

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**

Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE - NOWA LOKALIZACJA
ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



Wypożyczalnia



Centrum testowe



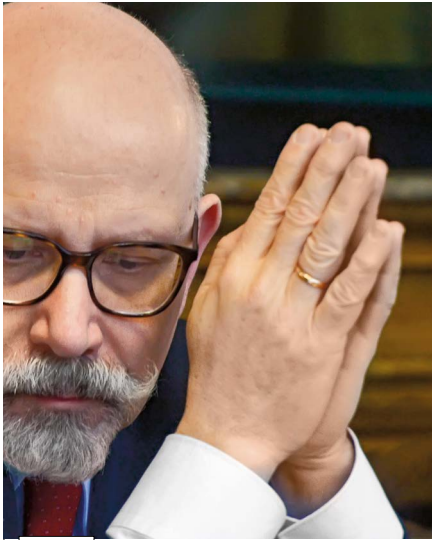
Serwis



Diagnostyka silników Bosch



Serwis amortyzatorów



19 Świrski: nowy nadzorca mediów



31 Hit straszny w szkole



92 Ukraińskie wspominki

Tematy tygodnia

- 12 Zbigniew Borek
Święto zmarłych na bogato
- 16 Piotr Łukasiewicz
Wojna w Ukrainie – pojedynek Goliata z Dawidem
- 19 Anna Dąbrowska
Maciej Świrski: nowy szef Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji



Polityka

- 22 Mariusz Janicki
Dobry i zły elektorat
- 25 Ewa Siedlecka
Czy po zmianie władzy uda się ukarać PiS?

Społeczeństwo

- 28 O tym, czego się boimy umierając, opowiada **Katarzyna Szubert**, pielęgniarka zajmująca się opieką nad nieuleczalnie chorymi
- 31 Joanna Cieśla **Lekcje Hitu: manewry na polu minowym**
- 36 Rozmowa z **Maciejem Łuczakiem**, autorem książek o Stanisławie Barei, o dzisiejszym życiu po życiu jego filmów



Rynek

- 40 Katarzyna Kaczorowska
KGHM jako polityczny łup
- 43 Adam Grzeszak
Chałupnicze łagodzenie skutków inflacji

Świat

- 46 Andrzej Lubowski USA
Polityczna Dolina Krzemowa
- 50 Magdalena Cedro UE
Polski spór o unijne fundusze
- 52 Łukasz Wójcik WIELKA BRYTANIA
Dlaczego upadł rząd Truss
- 54 Jarosław Kuisz FRANCJA
Grzechy lewicy wobec #MeToo

Nauka i cywilizacja/pulsar

- 56 Jędrzej Winięcki
Dlaczego mamy coraz mniej lasów
- 59 Karol Jałochowski
Mikołaj Kopernik: biografia nieoczywista
- 60 Rozmowa z laureatką Nagrody Naukowej POLITYKI dr inż. **Małgorzatą Włodarczyk-Biegun** o biodruku 3D i jego wykorzystaniu w medycynie



Historia

- 62 O dzieciach urodzonych w wojennych okolicznościach opowiada historyk dr **Jakub Gałęziowski**
- 66 Krystian Mróz
Pierwsze polskie konstrukcje do latania
- 68 Adam Krzemiński
Historia Niemców, którzy zostawili swoją heimat i Polaków, którzy zamieszkali w ich domach
- 71 PROSTO Z KSIĄŻKI

Kultura



- 76 Rozmowa z reżyserką **Audrey Diwan** o jej filmie „Zdarzyło się” nagrodzonym Złotym Lwem w Wenecji, aborcji, i o tym, jak mało w tej kwestii sytuacja kobiet zmieniła się przez lata
- 80 Jakub Demiańczuk
O nowej powieści J.K. Rowling i jej walce z internetowymi hejterami
- 82 O tym, czy kultura rzeczywiście przestała mieć dziś jakiegokolwiek znaczenie, opowiada **Jerzy Jarniewicz**, tłumacz i poeta, laureat tegorocznej Nagrody Literackiej Nike
- 84 Dorota Szwarcmann
Wyniki Konkursu Wieniawskiego: Hina Maeda triumfuje
- 86 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**



Na własne oczy

- 92 Paweł Reszka
Ukraina pamięta o zmarłych

Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
- 7 Ludzie i wydarzenia • 72 Afisz
- 87 Koziołek • 88 Chutnik i Plebanek
- 89 Tym • 90 Hartman • 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Prezes PiS
a prawa fizyki

Po serii ataków na Niemcy, osoby transpłciowe, deweloperów i lekarzy Jarosław Kaczyński wziął się za współczesne nauki społeczne, filozofię, kulturę i sztukę, które oskarżył o robienie „zamieszania w języku” i „kwestionowanie prawdy jako takiej”. Kaczyński ostrzegł, że to zjawisko groźne i zapewnił, że prawda jest ludziom potrzebna, o czym najlepiej świadczy entuzjastyczna reakcja publiczności na prawdę głoszoną przez niego podczas trwającego właśnie tournée po kraju.

Niefunny stosunek prezesa PiS do nauk społecznych, filozofii, kultury i sztuki nie dziwi, biorąc pod uwagę, jak wielki wkład w rozwój tych dziedzin mają Niemcy i osoby LGBT+, często wywodzące się z rodzin lekarskich i deweloperskich. Miażdżących argumentów przeciwko nauce dostarcza zresztą samo życie; nauka twierdzi np., że węgiel się pali i daje dużo ciepła, tymczasem rząd PiS obalił to twierdzenie, sprowadzając z różnych stron świata setki tysięcy ton węgla, który nie daje ciepła, bo się nie pali, a w dodatku jest droższy od węgla, który był kiedyś i się palił.

Kaczyński zastrzega, że nie podważa całej nauki i że mówiąc o zamieszaniu, nie ma na myśli fizyki, „gdzie są kwanty i tak dalej”. Daje w ten sposób jasny sygnał, że na obecnym



etapie walki o prawdę nie jest istnieniu kwantów przeciwny. Nie wiem tylko, czy można mu wierzyć, biorąc pod uwagę, że jego wystąpienia na temat przyczyn katastrofy smoleńskiej podważają istnienie nie tylko kwantów, ale całej fizyki. Z tych wystąpień wynika, że oparta na ludzkim rozumie fizyka w odniesieniu do tej katastrofy zupełnie się nie sprawdziła, a wybuchy, które do katastrofy doprowadziły, nie miały z prawami fizyki nic wspólnego. Komisja Macierewicza ustaliła, że rządziły się one własnymi prawami i tylko dzięki temu mogło do nich dojść.

Wydało się, że po ciosie zadany przez komisję Macierewicza fizyka się już nie podniesie, ale Jarosław Kaczyński daje do zrozumienia, że na razie fizyki nie skreśla. Jego wiara w to, że „są kwanty i tak dalej” wydaje się być tak mocna jak wiara w zamach oraz w to, że Niemcy, lekarze i deweloperzy zawiązali spisek przeciwko Polakom. Jak długo w tej wierze wytrwa – nie wiadomo. Jest szalenie pobudzony, dlatego nie wykluczam, że na którymś z kolejnych spotkań może nie wytrzymać i podstawy fizyki podważyć z uwagi na jej antychrześcijański charakter i podporządkowanie interesom proniemieckiego Zachodu. A następnie ogłosić, że kwantów – w przeciwieństwie do węgla – nie ma i szybko nie będzie.

Znając twardy elektorat PiS, nie wątpię, że mając do wyboru prawdę fizyki i prawdy prezesa, przytomnie zaufa jego prawdom; w końcu tej całej fizyki nikt nigdy na oczy nie widział, a prezesa ogląda się w telewizji codziennie.

Safari z Wielką Piątką Afryki, Rovos Rail i Kapsztad

Safari w jednym z najlepszych miejsc na spotkanie Wielkiej Piątki Afryki, wyjątkowa podróż najbardziej luksusowym pociągiem świata i cztery dni w Kapsztadzie.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do RPA. **Dz. 2** Przyjazd do Johannesburga oraz zwiedzanie Pretorii. Przejazd do Ranger Camp. **Dz. 3-5** Ranger Camp. Codzienne safari w rezerwacie Entabeni. **Dz. 6** Ranger Camp – Pretoria i początek podróży pociągiem Rovos Rail. **Dz. 7** Rovos Rail – Kimberley. Wycieczka do kopalni diamentów i zwiedzanie miasta. **Dz. 8** Matjiesfontein. Zwiedzanie kolonialnego miasteczka z epoki wiktoriańskiej i przejazd w stronę Kapsztadu. **Dz. 9** Przyjazd do Kapsztadu i czas wolny. **Dz. 10** Kapsztad – Wycieczka na Półwysep Dobrej Nadziei i pingwiny na plaży. **Dz. 11** Kapsztad. Wycieczka do winnic Winelands i Stellenbosch. Pożegnalna kolacja. **Dz. 12** Kapsztad. Czas wolny i wylot do Warszawy lub przedłużenie pobytu (do wyboru - Kapsztad, Wodospady Wiktorii, Mozambik lub Mauritius). **Dz. 13** Przyjazd do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 26/02 2023

22.498,-



WYKŁAD
ONLINE



Angkor - imperium
Khmerów

27/10/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Angkor - imperium w głębi dżungli

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Bangkoku. **Dz. 2** Przyjazd do Bangkoku. Zwiedzanie miasta. **Dz. 3** Przejazd do Chanthaburi. **Dz. 4** Chanthaburi – Battambang, Kambodża. Zwiedzanie miasta i rejs. **Dz. 5** Battambang – Siem Reap. Świątynia Wat Phnom Banan – Killing Caves (Jaskinie Zabijania). **Dz. 6** Siem Reap. Angkor Thom oraz Angkor Wat. **Dz. 7** Siem Reap – Phnom Penh. „Wioska Pająków” (Spider Village) oraz zwiedzanie miasta riksą rowerową. **Dz. 8** Phnom Penh. Zwiedzanie miasta, Pałac Królewski (Royal Palace), Muzeum Ludobójstwa Tuol Sleng i Pola Śmierci (Killing Fields). **Dz. 9** Phnom Penh, rejs rzeką Mekong do Chau Doc w Wietnamie. **Dz. 10** Chau Doc. Wycieczka rowerowa. Wypoczynek w Victoria Nui Sam Lodge. **Dz. 11** Chau Doc – Can Tho w Delcie Mekong. Wizyta na bazarze. Rejs. **Dz. 12** Can Tho – Ho Chi Minh. Pływający targ w Delcie rzeki Mekong. **Dz. 13** Ho Chi Minh, tunele Cu Chi, zwiedzanie miasta i kolacja pożegnalna. **Dz. 14** Ho Chi Minh. Spacer po mieście. Czas wolny. Wylot do Warszawy. **Dz. 15** Przyjazd do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 03/01, 14/02, 27/04, 13/07, 21/09 2023

od 9.998,-

Gejsze, szoguni i samuraje

Duchowy mistycyzm, górskie krajobrazy, wspaniałe ogrody, artyści mangi, drapacze chmur, neony oraz wielkie katastrofy - poznaj z nami wszystkie oblicza Japonii!

Program wycieczki obejmuje wszystkie najważniejsze zabytki Tokio, Kioto i Hiroszimy, ale także ekscytujące wyprawy do rzadko odwiedzanych rejonów. Pojedziemy na miejsce tsunami z 2011 roku i dowiemy się więcej o tym wydarzeniu od bezpośrednich świadków. Odwiedzimy herbacianą wioskę w górach i wyjątkowe Muzeum Miho ze zbiorami sztuki japońskiej i starożytnych cywilizacji. Wśród dzikiej przyrody odnajdziemy świątynię Shinto Izumo-Taisha - jedną z najważniejszych w Japonii. Na koniec dla odprężenia zjemy kąpiel w gorących źródłach onsen i odwiedzimy najwspanialszy ogród Japonii położony przy Muzeum Sztuki Adachi.

15 dni | Wylot z Warszawy 10/03 2023 | 16.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL42

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Złe towarzystwo



Mariusz Janicki

Nowa odsłona afery podsłuchowej z 2014 r. przyniosła kilka lekcji. Po pierwsze: pojedyncze zeznanie świadka, zwłaszcza w stylu, że ktoś mówi, że ktoś mu coś powiedział, nigdy nie jest „twardym, przełomowym dowodem”, jak napisała jedna z codziennych gazet o wynurzeniach Marcina W., zanim minister Ziobro ujawnił część zeznań z wątkiem rzekomej łapówki wręczonej synowi Donalda Tuska.

Po drugie: korzystanie z zasobów skrajnie upolitycznionej prokuratury, która – poza wszelką kontrolą – jest dysponentem (i selekcjonerem) akt spraw, przypomina stąpanie po polu minowym; jedna z takich min eksplodowała. Zapewne była szykowana na wybory, ale okazała się wcześniej potrzebna. Teoria, że Tusk świadomie zdetonował sprawę teraz, aby nie wypląnęła bliżej wyborów, wydaje się absurdalna.

Po trzecie: opozycja powinna być świadoma, że PiS, korzystając z przewagi, jaką daje władza, przyszykował wiele pułapek, warto więc dokładnie przyglądać się każdej przynęcie. Gra jest brutalna, bez reguł, przetrwają najsprytniejsi. Tu najlepsza wydaje się formuła, że wróci się do takich spraw po wygranych wyborach, już w warunkach ponownie demokratycznych procedur i odpolitycznionych instytucji (o tym, czego jeszcze nie zbadano w sprawie taśm, przypominały na s. 7). Choć jest zrozumiałe, że Platforma musiała podtrzymać wniosek o komisję śledczą, skoro to wcześniej zapowiadała.

I po czwarte: widać, że chęć udowodnienia, iż formacja Kaczyńskiego ma bezpośrednie, na poziomie agenturalnym, związki z Rosją, może prowadzić do ruchów ryzykownych. Być może dzieje się tak w reakcji na podobne zarzuty partii Kaczyńskiego wobec Platformy i Tuska, ale u polityków emocje są zazwyczaj karane.

Wątek powiązań PiS z Rosją powraca regularnie. Ostatnio było tak za sprawą najpierw wywiadu „Gazety Wyborczej” z gen. Piotrem Pytlem, a potem w związku z publikacją „Newsweka” o aferze podsłuchowej z 2014 r. PiS broni się przed takimi zarzutami dwoma głównymi argumentami. Pierwszy: to Polska jest teraz obok USA i Wielkiej Brytanii największym sojusznikiem militarnym Ukrainy w wojnie z Rosją oraz zwolennikiem najradykalniejszych sankcji; wcześniej zaś zwalczała białorusko-rosyjską akcję na wschodniej granicy. Jeśli tak ma wyglądać prorosyjskość, to na czym polega antyrosyjskość – słyhać retoryczne pytanie po stronie władzy. I drugi najczęstszy argument: czy naprawdę ktoś uwierzy w konszachty z Rosją partii, której lider oskarża Moskwę o zabicie brata w zamachu?

W polityce, z natury dość cynicznej i pozbawionej sentymentów, nic nie jest z góry wykluczone, bo istnieje tzw. mądrość etapu. Zatem można sobie wyobrazić, że w pewnym okresie odzyskanie władzy przez PiS było wartością absolutną, wartą nawet skorzystania z jakiejś pomocy ogólnego wroga, którego potem się będzie nadal zwalczać, zwłaszcza po 24 lutego. Jednak dwa wymienione wyżej argumenty rządzącego obozu mają dużą siłę rażenia i wydają się przekonujące nawet dla sporej części niepisowskiej publiczności. To dlatego po wspomnianym wywiadzie z gen. Pytlem także w tzw. bańce antyPiSu wielu żarliwych zazwyczaj komentatorów popadło w kłopotliwe milczenie. Wyczuli, że to politycznie raczej nie przejdzie. A z kolei wersja, że Falenta sprzedał taśmy rosyjskim służbom, po czym te podrzuciły nagrania polskim mediom, może

wskazywać, że Rosja wpływała na wybory w 2015 r. na korzyść PiS i choć nie wygląda to dobrze, wciąż nie jest to dowód na współpracę partii Kaczyńskiego z Rosją.

Rzecz w tym, że PiS jest partią prorosyjską, ale bardziej określą drogą. Kaczyński i Morawiecki współpracują z radykalnymi formacjami w Europie nie dlatego, że są promoskiewskie (a najczęściej są), ale dlatego, że we współpracy z nimi PiS chce rozkalibrować dzisiejszą Unię, zasadniczo rozluźnić związki pomiędzy państwami członkowskimi, rozbić liberalno-demokratyczny system wartości, zlikwidować jakąkolwiek kontrolę tej organizacji nad porządkiem prawnym i medialnym w poszczególnych krajach. W efekcie Unia Europejska ma przestać być wspólnotą polityczną i ideową, a stać się niezobowiązującym, ekonomicznym porozumieniem „suwerennych państw”, z których każde prowadzi własną politykę we wszystkich sprawach, także wobec Kremla, i gdzie nie są podejmowane wspólne działania, np. sankcje. Dokładnie takiej Europy chce Putin. Zależy mu na poróżnieniu się państw unijnych, a już zwłaszcza na skłóceniu krajów Europy Środkowo-Wschodniej ze starym Zachodem. Poza tym Kremlowi odpowiada to, że w Europie w siłę rosną różne skrajnie prawicowe partie, których wizja ustroju i państwowego porządku jest znacznie bliższa kremlowskiej niż tradycyjnych europejskich formacji.

Nieprzypadkowo co bardziej radykalne ugrupowania prawicowe na Węgrzech, we Włoszech, w Hiszpanii, Francji czy Szwecji są mniej lub bardziej prorosyjskie. Bo podobne do putinowskich mają pomysły na ustrój, sądy, media, imigrantów, „dumę narodową”, wolność słowa, prawa kobiet, mniejszości seksualne itd. Kiedy wsłuchać się w poglądy Putina na „zgniły Zachód”, przyjrzeć się jego koncepcji jednolitego społeczeństwa „bez dewiacji”, widać wiele punktów wspólnych z frazami wyrażanymi choćby przez Jarosława Kaczyńskiego, np. o „obcości kulturowej”, jaką lider PiS odczuł podczas dawnej podróży na Zachód, o pćciach czy LGBT. Władza PiS, choćby używała najbardziej gorącej antyrosyjskiej retoryki, działa na rzecz budowania Europy z marzeń Putina: politycznej i ideologicznej.

Taka prorosyjskość PiS jest znacznie łatwiejsza do udowodnienia niż wprost agenturalne kontakty z Moskwą, bo jest widoczna każdego dnia. A fakt, że PiS ewidentnie sprzyja planom Putina, choć ten ma stać za „zamachem” smoleńskim i zbrodniczo napadł na Ukrainę (o asymetryczności tej wojny na s. 16), dodatkowo obciąża pisowską władzę, pokazuje głęboką niemoralność i hipokryzję prowadzonej przez nią polityki. Tym bardziej że jednocześnie władza odcina nas od wielomiliardowych kwot z KPO, a może nawet jeszcze większych z funduszu spójności. Dążenie do realizowania modelu państwa w duchu Putina, choć wciąż mniej zaawansowanego, jest silniejsze od politycznej racjonalności.

Te wątki, podnoszone już przez opozycję, wciąż jednak nie dość mocno wybrzmiewają. Władza, która wyrzeka się wielkich funduszy od demokratycznej wspólnoty (o tym więcej na s. 50) po to, by zaprowadzić własny niedemokratyczny porządek, w normalnych warunkach powinna szorować z poparciem po dnie. No, ale normalnie nie jest. Może będzie.

Jan Koza



© JAN KOZA

Falenta zażądał wydania wszystkich taśm

Wątek sprzedaży przez **Marka Falentę** taśm z podsłuchów Rosjanom został istotnie podważony, kiedy zaczęto kwestionować wiarygodność Marcina W. po ujawnieniu jego zeznań na temat rzekomej łapówki wręczonej synowi Donalda Tuska. Marcin W. jako wartościowy świadek wydaje się spalony, ale nie zamyka to sprawy. Interesujące poszlaki znajdują się bowiem w zeznaniach osób skazanych w 2016 r. w procesie bezpośrednich sprawców afery.

Przypomnijmy, że skazano wówczas Marka Falentę – jako pomysłodawcę i organizatora podsłuchów; jego szwagra, który pomagał w przestępstwie, dostarczając sprzęt do nagrywania (to postać w interesującym nas zakresie nieistotna); kelnera Łukasza N., który był głównym nagrywającym, oraz kelnera Łukasza L. (Lassotę – zgodził się na ujawnianie jego nazwiska w mediach), który także nagrywał, ale jako „podwykonawca”, dla Łukasza N. W prowadzonym postępowaniu ustalono wówczas, że jedynym motywem działania sprawców był motyw biznesowy. Według tej wersji Falenta chciał zgromadzić poufne informacje o swoich partnerach biznesowych i ewentualnie zarabiać na tym, wiedząc, co oni zamierzają. Z czasem pojawił się pomysł, żeby te nagrania komuś sprzedać.

W toku sprawy cywilnej, toczony po jednym z tekstów Grzegorza



Rzeczowskiego (wówczas dziennikarza POLITYKI), na temat afery podsłuchowej, prawnik naszego tygodnika uzyskał dostęp do akt karnych tej sprawy. Dokonana przez niego analiza tych dokumentów prowadzi do wniosku, że istniały jeszcze co najmniej dwa wątki (niekoniecznie „rosyjskie”), które prokuratura mogła zbadać, a jak się wydaje, nie zrobiła tego.

• **Wątek pierwszy.** Łukasz Lassota, który – jak twierdził – nagrywał z pobudek obywatelskich, patriotycznych, w pewnym momencie doszedł do wniosku, że nie chce

już tego więcej robić. Wtedy jego kolega Łukasz N. nakłonił go, aby jeszcze wytrwał „do wyborów”. Lassota z oporami zgodził się na to. Może to świadczyć o innym niż tylko czysto biznesowy celu nagrywania i pośrednio o tym, że nie tylko Falenta był zeznaniodawcą, co zresztą potwierdził w swoich zeznaniach Łukasz N. Lassota mówił o tym zdarzeniu co najmniej dwukrotnie w czasie przesłuchań i próżno szukać w aktach dociekań prokuratury, dlaczego Lassota miałby dotrzeć do wyborów. Nie ma śladu drążenia tego wątku podczas przesłuchań Łukasza N. ani Falenty.

• **Wątek drugi** dotyczy podróży Falenty do Rosji w maju 2014 r., a więc tuż przed wybuchem afery taśmowej. Jego podróż tam jest faktem bezspornym. Istotne są w tym kontekście zeznania Łukasza N., a więc głównego nagrywającego, który zeznaje kilkakrotnie, że gdy Falenta wrócił z Rosji, z Kemerowa, natychmiast – tego samego wieczoru lub nocy – zadzwonił do niego i poprosił o spotkanie, podczas którego zażądał wydania mu wszystkich nagrań, jakie ten ma. Nie ma w aktach sprawy żadnych śladów, aby dopytywano o to Łukasza N., a zwłaszcza Marka Falentę – co go tak mocno zmotywowało akurat po podróży do Rosji. Nic. Jakby nie było tego wątku.

W tej aferze jedno jest pewne: agresywny sposób wykorzystania taśm w kampanii wyborczej. Tu przynajmniej wiadomo – *cui bono, qui prodest*, czyli czyja korzyść, tego sprawka. (MECJ)

Aborcja w Polsce: dwa lata po wyroku



W drugą rocznicę wyroku zastrzegającego dostęp do aborcji organizacje pomocowe opublikowały nowe dane za ostatni rok. Aborcja bez Granic pomogła **44 tys.** osób z Polski (o ponad 10 tys. więcej niż między październikiem 2020 a 2021 r.). Women Help Women, wysyłająca tabletki aborcyjne, odpowiedziała na **ponad 90 tys.** wiadomości z Polski. Wiadomo, że zdecydowana większość kobiet przerywa ciążę tabletkami w domu. Całe grupy Polek wypadły z oficjalnych statystyk, które prezentuje resort zdrowia, wspominając o **107 legalnych aborcjach**. Jednocześnie dzieją się

dwa ważne procesy: pierwsze to zmiana języka, jakim mówi się o aborcji. Zamiast „moralnie mniejszego zła” oraz „syndromu postaborcyjnego” mówi się o wsparciu, pomocy, empatii. Z drugiej strony rosnące statystyki – także Federacja na Rzecz Kobiet i Planowania Rodziny co roku odnotowuje nawet czterokrotne wzrosty w liczbie telefonów i maili – pokazują, jak powszechne jest doświadczenie aborcji. Przyjmując np. francuski współczynnik przerwań ciąży, 15 aborcji na tysiąc kobiet, co roku dokładnie **132 998 Polek** powinno zdecydować się na przerwanie ciąży.

Mimo że aborcja w szpitalach pojawia się coraz rzadziej, fundamentaliści z Fundacji PRO Prawo do Życia wciąż nie są w pełni usatysfakcjonowani. Dziś skupiają się na przesładowaniu miejsc, gdzie jeszcze przeprowadzane są terminacje ciąży z powodu zagrożenia zdrowia lub życia kobiety. Jednym z nich jest szpital w Oleśnicy, w którym wykonuje się po wyroku najwięcej legalnych aborcji. W okolicy Fundacja umieściła baner z pytaniem: „Czy aborcja jest nową metodą leczenia chorób psychicznych? W PZS w Oleśnicy

od roku 2021 wykonano 23 aborcje ze wskazań psychiatrycznych”. Do napisu dołączono zdjęcie rozkawałkowanego płodu. – *Jest jeszcze furgonetka antyaborcyjna krążąca wokół szpitala, a do niedawna były też manifestacje przed wejściem do szpitala – parę osób, z transparentem, odmawiało różaniec. Były demonstracje przed prywatnym gabinetem moim i mojego męża. Na banerach: „Ile już pan dzieci zabił, panie Jagielski?”* – mówi dr Gizela Jagielska, wicedyrektor szpitala. – *Kiedyś było tak, że występowali o informację publiczną w sprawie aborcji co roku, potem co pół roku, teraz co trzy miesiące. Co chwila podpisują dokumenty z odpowiedzią dla nich – opowiada lekarka.*

Warszawa radzi sobie z fundacją PRO, ustawiając np. na ulicy specjalne zapory, aby zablokować parkowanie rozpoznawalnej furgonetki. Z kolei poznański szpital im. K. Marcinkowskiego wywalczył właśnie trzyletni zakaz pojawiania się aktywistów pod bramą szpitala. Takie widoki, grupki rozmodlonych aktywistów ze sprparowanymi banerami, dotąd kojarzone z akcjami w najbardziej konserwatywnych stanach USA, dziś stały się częścią polskiego krajobrazu. Niemal nieusuwalną. (AGSZCZ)

Ziobro przegrał w Strasburgu

Europejski Trybunał Praw Człowieka nie dopatrzył się złamania Konwencji praw człowieka przy wyjaśnianiu okoliczności śmierci Jerzego Ziobry, ojca ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego. Krystyna Kornicka-Ziobro, matka ministra, zarzuciła Polsce, że śledztwo w tej sprawie nie było wystarczająco efektywne, dokładne i szybkie. Trybunał w Strasburgu ocenił sprawę inaczej: „Postępowanie karne nie było naznaczone beczynnością. Raczej ogromne wysiłki zostały podjęte przez prokuratorów, ekspertów i sądy zajmujące się tą sprawą, której złożoność rosła wykładniczo z każdym mijającym rokiem”.

Jerzy Ziobro zmarł w krakowskim szpitalu w lipcu 2006 r. Rodzina twierdzi, że śmierć spowodowały błędy czterech lekarzy. Sprawa toczy się już 16 lat. Śledztwo było dwa razy umarzane przez prokuraturę. Z prywatnego aktu oskarżenia sprawę do sądu wniosła Kornicka-Ziobro, a przyłączyli się do niej dwaj synowie. **Zbigniew Ziobro** występuje dziś w tej sądowej batalii w podwójnej roli: jako pokrzywdzony i oskarżyciel subsydiarny, a także jako zwierzchnik prokuratora, który do sprawy przystąpił i to, po zmianie prawa przez Ziobrę, jako główny oskarżyciel.

W 2017 r. Sąd Rejonowy dla Krakowa-Śródmieścia w nieprawomocnym

wyroku, opierając się na opinii biegłych, uniewinnił czterech lekarzy. Rodzina Ziobrów wystąpiła z apelacją, domagając się uchylecia wyroku i powtórki procesu. Proces przed sądem odwoławczym – Sądem Okręgowym w Krakowie – trwa do dziś. – *Złożenie skargi do ETPC m.in. na rzekomo zawinioną przez państwo polskie przewlekłość postępowania było ze strony rodziny ministra Ziobry nadużyciem. Zbigniew Ziobro jako prokurator generalny wielokrotnie nadużył swojej władzy po to, aby odwrócić bieg tej sprawy na swoją korzyść, co było istotną przyczyną przedłużenia postępowania* – mówi sędzia Dariusz Mazur z SO w Krakowie, rzecznik prasowy Stowarzyszenia Sędziów Themis. Dodaje, że Ziobro w tej sprawie wiele razy zachowywał się jak pieniacz sądowy, o tyle tylko nietypowy, że po jego stronie stała cała machina prokuratury. – *Minister posunął się nawet do wprowadzenia zmian w prawie, które wzmacniały jego pozycję procesową w sprawie* – zauważa sędzia Mazur. Te zmiany w prawie ujawniliśmy w POLITYCE w styczniu 2017 r. („Prawo Ziobry”). Przypomnijmy choćby dwie:

- W 2016 r. z inicjatywy MS podniesiono w Kodeksie karnym górną granicę kary



za przedstawienie fałszywej opinii biegłych, która jest dowodem w sprawie – z 3 do 10 lat pozbawienia wolności. Jeden z sędziów mówi, że wygląda to na próbę „zmobilizowania” biegłych do określonych („słusznych”) opinii. Te w sprawie śmierci Jerzego Ziobry rodzina uznaje za wybitnie nierzetelne.

- Sąd wszelkimi kosztami procesu, w tym opinii biegłych (ponad 370 tys. zł), obciążył Skarb Państwa. Sędzia Agnieszka Pilarczyk, która wydała wyrok uniewinniający lekarza, uzasadniła, że w 2016 r. zmieniono przepisy, by nie pozwalały obciążyć oskarżycieli subsydiarnych kosztami procesu powyżej 300 zł.

Sędzia Mazur uważa, że Zbigniew Ziobro i jego rodzina nie mają ani podstaw prawnych, ani moralnego prawa, aby skarżyć państwo polskie do międzynarodowego Trybunału z powodu rzekomej opieczętowania w prowadzeniu postępowania, zwłaszcza że w innych sprawach Ministerstwo Sprawiedliwości nie respektuje orzeczeń tego samego Trybunału.

Wyrok ETPC nie jest ostateczny. Kornicka-Ziobro może się od niego odwołać do Wielkiej Izby Trybunału. Do końca sprawy przed polskim sądem jeszcze daleka droga. Według znajomych Kornickiej-Ziobro od śmierci męża poświęciła jej całe swoje życie i nie zamierza odpuścić. (DĄB.)



Pocztowy worek bez dna

Już trzeci raz w ciągu ostatnich siedmiu lat Poczta Polska podniosła ceny swoich usług powszechnych. Poczta zaznacza, że inni też podnoszą. Tylko że inni nie dostali prawie miliarda złotych z budżetu państwa.

Jeszcze kilka miesięcy temu Poczta Polska chwaliła się, że firmie udało się osiągnąć historyczny zysk – ponad 177 mln zł netto. Jak podkreślano, był to najlepszy wynik od prawie dekady. Dla zarządu i kierownictwa poszły sówite premie, których wysokość oburzyła słabo opłacaną załogę. Czar sukcesu prysł, kiedy okazało się, że w tym samym czasie PP dostała od Ministerstwa Aktywów Państwowych dokapitalizowanie w wysokości 190 mln zł. Będąc zresztą pierwszą transzą pakietu pomocowego opiewającego na łączną kwotę **760 mln zł**. Pieniądze te w latach 2021–25 Poczta ma przeznaczyć na strategiczne zadanie rozwojowe ukryte pod

krptonimem ASL (Architektura Sieci Logistycznej). Mówiąc językiem powszechnie zrozumiałym, Poczta wreszcie dostrzegła, że jej główne źródło zarobku – listy, to usługa na wymiar. – *Realizacja tego projektu umożliwi płynną transformację obecnej sieci logistycznej, przystosowanej głównie do obsługi listów, do sieci docelowej, w której prym wiodą przesyłki KEP: kurierskie, ekspresowe i paczkowe i e-commerce* – mówi Daniel Witowski, rzecznik prasowy PP.

Kolejnym cieniem na historycznym wyniku finansowym PP kładzie się fakt, że firma była jednym z największych beneficjentów środków z tzw. tarcz covidowych. W sumie **prawie 420 mln zł**, które według rzecznika Poczty przeznaczone zostały zgodnie z zapisami ustawy „na rzecz ochrony miejsc pracy, na dofinansowanie wynagrodzenia pracowników”. Dofinansowanie dużego gracza na rynku usług kurierskich w czasach, kiedy rynek ten przeżywał rekordową hossę, to fenomen sam w sobie. Na tle wyników konkurencji to już aberracja. Rafał Brzózka, twórca i szef firmy InPost, pochwalił się na Twitterze, że za 2021 r. jego firma zapłaciła 222,4 mln zł samego podatku CIT.

Hojność państwa nie przekłada się jednak na wdzięczność zarządu PP. Firma po cichu wystawiła na sprzedaż jedną ze swoich najatrakcyjniejszych nieruchomości. Po cichu, bo 2,5 ha gruntów pod centrum logistycznym na warszawskiej Woli pierwotnie zgłoszone było jako grunty do realizacji rządowego programu Mieszkanie Plus. Ostatecznie działka za **113 mln zł** zaofiarowana została prywatnemu deweloperowi. Pomimo tych wszystkich bonusów od podatników od 1 października na poczęcie płacimy więcej. Średnio 30 gr więcej na liście. I złotówkę na paczce. Tę ostatnią podwyżkę analitycy rynku uznali za ruch samobójczy, bo tym samym Poczta traci na rzecz konkurencji argument niskiej ceny. A jak jest z jakością, można się przekonać samemu. (JULL)

Lasy po polsku

Czy Lasy Państwowe, pozostające w politycznej domenie Solidarnej Polski, porzucą certyfikat FSC potwierdzający prawny i społeczny nadzór nad gospodarką leśną? – Z naszych informacji wynika, że z 99-proc. prawdopodobieństwem zrobią to wiosną przyszłego roku – alarmuje Rafał Szeffler z Polskiej Izby Gospodarczej Przemysłu Drzewnego, największej ogólnopolskiej organizacji branży drzewnej. I objaśnia: – To byłoby gospodarcze szaleństwo, dla wielu firm oznaczałoby być albo nie być, bo nasi klienci, w tym międzynarodowe sieci handlowe, wymagają stuprocentowej certyfikacji.

W stawce są poważne kwoty. Roczny eksport samych polskich mebli wart jest 50 mld zł. Na razie wszystkie – produkowane głównie z surowca pochodzącego z lasów należących do Skarbu Państwa – mają certyfikat. Stąd nie sposób przewidzieć, jaka część np. mebli znajdzie nabywców, gdy zniknie z nich globalnie rozpoznawalny

znak FSC. Oznaczenie nim szaf, a także kartonów do mleka, zeszytów czy korków do wina powinno być gwarancją, że drewno pozyskano legalnie, a i same produkty wytworzono z poszanowaniem praw pracowniczych i środowiska. Lasy Państwowe unikają komentarza, tymczasem certyfikat odrzucają kolejne z 17 ich regionalnych dyrekcji – ostatnio gdańska i toruńska; spekuluje się o rychłym odłączeniu białostockiej; szczecińska ma certyfikat warunkowy. Ten wzmagający się trend ma podpowiadać kierunek następnych decyzji. Tak jak instrukcje udzielane pracownikom, by przy planowaniu zabiegów gospodarki leśnej nie brali już pod uwagę wymagań certyfikatu.

Karolina Tymorek z polskiego biura FSC jest jednak dobrej myśli: – Prowadzimy dialog z Lasami Państwowymi. Problemem pozostaje kilka punktów umowy licencyjnej, m.in. to, że ewentualne spory są rozstrzygane na gruncie prawa niemieckiego. Takie rozwiązanie FSC przyjmuje standardowo we wszystkich

swoich umowach na całym świecie, ponieważ siedzibę główną mamy w Bonn.

Przez obecny kryzys drewno stało się towarem strategicznym i poszukiwanym, spala je energetyka, niezależnie od oznaczeń każda ilość na pniu biorą odbiorcy zagraniczeni. Lasy Państwowe nie muszą się więc martwić o zbyt po ewentualnym porzuceniu FSC. Przy okazji uwolniłyby się od dolegliwości związanych z jednym z najważniejszych instrumentów ochrony obszarów leśnych. – Przyroda bez certyfikatu na pewno ucierpi – mówi Adam Bohdan z Fundacji Fota4Climate.

– Standard FSC przewiduje okresowe audyty prowadzone z udziałem strony społecznej. Obliguje też leśników do pozostawiania bez ingerencji co najmniej kilku procent powierzchni każdego z nadleśnictw. Tworzone tak tzw. lasy referencyjne obejmują najcenniejsze przyrodniczo drzewostany, najstarsze i najlepiej zachowane. W skali kraju mamy ok. 1 mln takich wyłączonych z gospodarki lasów z ponad 7 mln ha, którymi w naszym imieniu zawiadują Lasy Państwowe. (WIN)



T Y D Z I E Ń W P O L I T Y C E

Wyborcza armia prezesa

Adam Bodnar

Dr hab., prof. Uniwersytetu SWPS,
rzecznik praw obywatelskich w latach 2015–21.



W listopadzie 2014 r. po wyborach samorządowych doszło do bezprecedensowego wydarzenia. Działacze różnych organizacji zdecydowali się na wkroczenie do siedziby Państwowej Komisji Wyborczej, protestując przeciwko wynikowi wyborów. Siedziba PKW była okupowana przez kilka godzin, musiała interweniować policja. Główne partie polityczne, w tym PiS, odcięły się od tego zajścia. Jednakże późniejsza narracja o rzekomym sfałszowaniu wyborów była wielokrotnie powtarzana przez Jarosława Kaczyńskiego. Co więcej, w wydarzeniach aktywnie uczestniczył ruch Solidarni 2010, który był jednym z zapleczy ideowych i organizacyjnych PiS.

To wydarzenie warto przypominać w kontekście słów prezesa PiS o potrzebie stworzenia „potężnego korpusu ochrony wyborów” lub „armii ochrony wyborów”, które będą działały na poziomie każdej obwodowej komisji wyborczej. W normalnie funkcjonującej demokracji partie polityczne (zwłaszcza te, które rządzą) nie muszą zabezpieczać wyników wyborów poprzez podważanie zaufania do istniejących instytucji – te, na czele z PKW, są gwarantem uczciwych i rzetelnych wyborów. Jednak wygląda na to, że na rok przed wyborami parlamentarnymi następuje próba mobilizacji sił obywatelskich do osiągania celów, które prawdopodobnie mogą sięgać dalej niż oficjalna partyjna narracja.

Obecnie procedowane są zmiany przedłużające kadencję organów samorządowych. Pretekst się znalazł – pokrywanie się terminów wyborów samorządowych i parlamentarnych. Ale w istocie po raz kolejny podważona zostanie reguła konstytucyjna. Zamiast poszukiwać rozwiązań praktycznych, jak zorganizować sprawnie

i rzetelnie wybory, szuka się furtki, aby tylko odpowiedzieć na zapotrzebowanie wyrażone przez partię rządzącą. Ale dla PiS przesunięcie wyborów to tylko jeden ze środków do najważniejszego celu – utrzymania władzy. Jestem przekonany, że na ostatniej prostej przed wyborami wszystkie dotychczasowe metody wpływania na opinię publiczną zostaną wykorzystane. Co więcej, w międzyczasie pojawiły się nowe możliwości – jak choćby wykorzystanie mediów Polska Press do celów wyborczych czy pośrednie zaangażowanie w kampanię całej plejady organizacji społecznych finansowanych ze środków Skarbu Państwa. Wiele instytucji i osób będzie miało osobisty interes w tym, aby dotychczasowy układ władzy się utrzymał.

Tego typu wykorzystywanie różnych przewag w życiu publicznym przez partię rządzącą może prowadzić do uznania, że wybory są nieuczciwe. Ale nawet w przypadku nieuczciwości wyborów opozycja demokratyczna może wygrać z tymi, co rządzą. Jednakże wtedy, już po dniu wyborów, kiedy sondaże wskazują, kto wygrał, ale następuje oczekiwanie na oficjalny wynik wyborów, zdarzyć się mogą różne nieprzewidywalne rzeczy. Okupacja siedziby PKW to tylko mały przedsmak tego, co może się zdarzyć. Czy wspomniana „armia kontroli wyborów” nie jest szykowana na różnego rodzaju demonstracje uliczne bądź inne działania destabilizujące? Może być także wywierana niezwykle silna presja na Izbę Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych Sądu Najwyższego – w całości składającą się z neosędziów – na wydanie orzeczenia po myśli partii rządzącej.

Opozycja demokratyczna musi zatem wygrać w sposób bezwzględny i jednoznaczny, aby nikt nie miał wątpliwości, jaka jest decyzja wyborców. Wszelkie rozstrzygnięcia na zasadzie remisu z delikatnym wskazaniem opozycji jako zwycięzcy będą podważane. Po to właśnie PiS i jego akolici będą tworzyć do dnia wyborów całą orkiestrę: aby w kluczowym momencie zagrała jednym fałszywym tonem.



Robin Hood papieżem?

Kardynał **Konrad Krajewski** może być następnym papieżem. Tak wynika z licznych spekulacji w kręgach kościelnych i w mediach. Krajewski, urodzony w 1963 r. w Łodzi, jest dziś papieskim jałmużnikiem, odpowiedzialnym za dobroczynną misję Kościoła. Watykańską karierę rozpoczął w 1999 r., gdy Jan Paweł II mianował go mistrzem ceremonii domu papieskiego. W 2018 r. papież Franciszek kreował go kardynałem. Polski dostojnik ma opinię osoby skromnej i wolnej od egocentryzmu. Zarazem zaś coraz bliższej otoczeniu obecnego papieża, z którym ma doskonałe relacje. Z polecenia Franciszka już kilka razy rozwoził pomoc dla potrzebujących w ograniczonej wojnę Ukrainie. Raz znalazł się na linii ognia. Wcześniej prasa zachodnia pisała o jego solidarności z bezdomnymi i migrantami. Odwiedził wyspę Lampedusa, dokąd migranci docierają z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu. Włoski dziennik lewicowy „La Repubblica” nazwał kardynała Robin

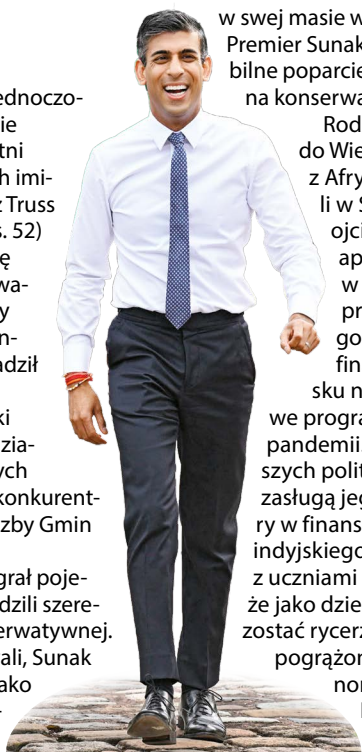
Hoodem, gdy zerwał plomby i przywrócił dopływ elektryczności w budynku zajmowanym w Rzymie przez ubogich dzikich lokatorów, w tym dzieci. Podpadł wtedy ówczesnemu włoskiemu wicepremierowi Matteo Salviniemu, obecnemu sprzymierzeńcowi Jarosława Kaczyńskiego. Nie wahał się zaoferować pomocy podczas pandemii grupie transpłocowych „pracowników seksualnych”. Tłumaczył, że to normalne w Kościele, który ma być według Franciszka „szpitalem polowym”.

Spekulacje to oczywiście jeszcze nie pewność. Do grona potencjalnych następców Franciszka należą kardynałowie spoza Europy, a to w Afryce, Ameryce Łatynoskiej i Azji widzi się przyszłość katolicyzmu. Być może konklawe postawi na czarnoskórego papieża. Zwykło się uważać, że o wyborze decyduje przede wszystkim to, czy kardynałowie elektorzy zechcą kontynuacji linii poprzedniego papieża.

Premier Jedi

Nowym premierem Zjednoczonego Królestwa będzie **Rishi Sunak**, 42-letni były kanclerz i syn hinduskich migrantów. Wybór następcy Liz Truss (o jej rezygnacji piszemy na s. 52) zapadł szybko, bo w niedzielę z kandydowania niespodziewanie wycofał się najgroźniejszy konkurent Sunaka, Boris Johnson. Były premier nie zgromadził 102 podpisów posłów Partii Konserwatywnej – przepustki do kandydowania. W poniedziałek poddała się, zapewne z tych samych powodów, ostatnia konkurentka Sunaka, przewodnicząca Izby Gmin Penny Mordaunt.

Sunak we wrześniu przegrał pojedynek z Truss, o czym przesądziły szeregowe członkowie Partii Konserwatywnej. Gdyby to oni znów decydowali, Sunak nie miałby większych szans jako przedstawiciel lewego skrzydła ugrupowania, które



w swej masie wyraźnie skręca w prawo. Premier Sunak może więc liczyć na stabilne poparcie w parlamencie, ale już nie na konserwatywny rząd dusz.

Rodzice Sunaka przybyli do Wielkiej Brytanii w latach 70. z Afryki Wschodniej. Zamieszkali w Southampton, gdzie jego ojciec był lekarzem, a matka aptekarką. Posłem został w 2015 r., a pięć lat później premier Johnson mianował go kanclerzem (ministrem finansów) – na tym stanowisku nadzorował m.in. rekordowe programy pomocowe w czasie pandemii. Jest jednym z najbogatszych polityków na Wyspach, co jest zasługą jego przedpolitycznej kariery w finansach i żony, która jest córką indyjskiego miliardera. Na spotkaniu z uczniami kilka lat temu przyznał, że jako dziecko najbardziej chciał zostać rycerzem Jedi. Kierowanie pogrążoną w politycznym i ekonomicznym chaosie Wielką Brytanią może się okazać równie trudne.

Przepakownia Mersin

Turecki Mersin nad Morzem Śródziemnym, w południowej części kraju, stał się głównym portem przeładunkowym na drodze do Rosji. Wielcy operatorzy kontenerowcy, jak Maersk czy Hapag-Lloyd, w ramach sankcji zawiesili transport do Rosji i rynek ten przejęły firmy tureckie: Medkon Lines i Arbas. Obsługują w Mersinie miesięcznie ponad 250 statków z przepakowanym towarem, które kierują do czarnomorskiego Noworosyjska oraz ekspedują w stronę Gruzji 3 tys. ciężarówek dziennie. Wiele dóbr reeksportowanych w ten sposób do Rosji pochodzi z unijnej Europy; nikt się tym specjalnie nie chwali, ale wystarczy jako dowód przeszedź skokowy w ostatnich miesiącach wzrost eksportu do Turcji. Z kolei obroty handlowe Ankarę z Moskwą wzrosły w ciągu ostatniego pół roku półtorakrotnie.

Turcja, która jako jedyne państwo w NATO nie przyłączyła się do sankcji wobec Rosji, chce występować jako mediator i pośrednik. Rolę taką odegrała przy wznowieniu, pod auspicjami ONZ,



eksportu ukraińskiego zboża. Chciałaby także, za namową Putina, utworzyć wielki hub handlu gazem, umożliwiający Europie „bezpieczne dostawy”. Tak zapewnia prezydent Erdoğan, który już uruchomił stosowne inwestycje. Ciekawe, kto będzie gotów wpaść w tę ponętną pułapkę. Na razie Turcja sama znacząco zwiększyła import rosyjskiej ropy i gazu, częściowo kupując za ruble. Świadczy też Rosji, dotkniętej sankcjami, usługi bankowe, a Rosjanie mogą tu korzystać z kart bankowych Mir, które zastąpiły systemy MasterCard i Visa. Inwestując tutaj 400 tys. dol., można otrzymać tureckie obywatelstwo i wielu rosyjskich biznesmenów chce z tego skorzystać. Z kolei Stambuł przegrana wielu rosyjskich uchodźców. Coraz więcej dziś Rosji w Turcji.



NASZE MARKI LAUREATAMI NAGRODY

Superbrands

2022



Badanie **SUPERBRANDS** jest największym w Polsce konsumentckim badaniem siły i wizerunku marki. Organizacja Superbrands od ponad 25 lat wyłania najsilniejsze marki na poszczególnych rynkach w blisko 90 krajach.

